

Mk 10, 46 – 52

(46) Tak przyszli do Jerycha. Gdy wraz z uczniami i sporym tłumem wychodził z Jerycha, niewidomy żebrak, Bartymeusz, syn Tymeusza, siedział przy drodze.

(47) Ten słysząc, że to jest Jezus z Nazaretu, zaczął wołać: Jezusie, Synu Dawida, ulituj się nade mną!

(48) Wielu nastawało na niego, żeby umilkł. Lecz on jeszcze głośniej wołał: Synu Dawida, ulituj się nade mną!

(49) Jezus przystanął i rzekł: Zawołajcie go! I przywołali niewidomego, mówiąc mu: Bądź dobrej myśli, wstań, woła cię.

(50) On zrzucił z siebie płaszcz, zerwał się i przyszedł do Jezusa.

(51) A Jezus przemówił do niego: Co chcesz, abym ci uczynił? Powiedział Mu niewidomy: Rabbuni, żebym przejrzał.

(52) Jezus mu rzekł: **Idź, twoja wiara cię uzdrowiła.** Natychmiast przejrzał i szedł za Nim drogą.

Niewidomy pod Jerychem - (Mk 10, 46-52)

Dr Joanna Jaromin, "Krań biblijny nr 36" Wyd. Biblos

Perykopa rozpoczyna się od zdania: "**Tak przyszedł do Jerycha**" (Mk 10,46), nawiązującego do poprzedniej perykopy, w której Jezus pouczał swoich uczniów o tym, że im wyższe chcą zająć miejsce w hierarchii, tym bardziej uniozoną pozycję muszą zająć wobec innych.

Jerycho, położone 276 m p.p.m., uznawane jest za najstarsze miasto świata, liczące ok. 11 tys. Lat. Było pierwszym miastem, które Izraelici pod wodzą Jozuego zdobyli w Kanaanie po przekroczeniu Jordanu: mury miasta rozpadły się pod wpływem donośności trąb kapłanów (Joz 6,1-21).

Wykopaliska, które prowadzono tam w XX w., podważyły pewne starotestamentalne fakty. Okazało się bowiem, że miasto w chwili, gdy Izraelici przechodzili na zachodni brzeg Jordanu, czyli ok. 1150 r. przed Chr., było już od 300 lat rumowiskiem, opustoszałym zapewne po przejściu bliżej nieokreślonego kataklizmu. Było wiele razy niszczone i trzy razy odbudowywane, ale niedokładnie w tym samym miejscu.

Rozwijała się tu szkoła proroków, odwiedzana (w IX/X w. przed Chr.) przez Eliasza i Elizeusza. Znacznie później (I w. przed Chr.) Marek Antoniusz podarował Jerycho Kleopatrze, która sprzedała je Herodowi Wielkiemu. Pod jego panowaniem miasto przeżyło rozkwit.

Herod zbudował tu hipodrom, amfiteatr, dwa pałace, twierdzę, akwedukt i założył wiele ogrodów. Urządził tu zresztą także swoją rezydencję zimową. Takie Jerycho prawdopodobnie znał Jezus.

Również współczesne dzieje Jerycha były burzliwe, zgodnie bowiem z decyzją ONZ z 1947 roku miało należeć do państwa palestyńskiego, jednak w wyniku wojny izraelsko - arabskiej w 1948 roku znalazło się pod okupacją jordańską. Po prawie dwudziestu latach, w 1967 roku Izraelczycy zajęli Jerycho. W 1994 roku przekazali je Autonomii Palestyńskiej.

Z uwagi na swą starotestamentalną historię **Jerycho w omawianej perykopie pełni funkcję symbolu**: jak dla Izraelitów, dzięki cudownej interwencji Jahwe, miasto stało się bramą do Ziemi Obiecanej, tak też dla niewidomego, dzięki cudownej interwencji Jezusa, stanie się miejscem otwierającym przed nim pełnię życia - zarówno w sensie naturalnym, jak i nadprzyrodzonym.

Gdy Jezus i uczniowie wychodzili z miasta, towarzyszył im spory tłum. I on stał się świadkiem ostatniego uzdrowienia dokonanego przez Mistrza z Nazaretu w Ewangelii św. Marka.

Za bramą Jerycha siedział przy drodze Bartymeusz, niewidomy żebrak. To jedyny uzdrowiony przez Jezusa człowiek przedstawiony z imienia. On też jako jedyny z nich zwrócił się do Niego po imieniu. Można zatem powiedzieć, że **kto wymawia Jego imię, ten sam otrzymuje własne imię.**

Bartymeusz był ślepcem. Nietrudno się jednak domyślić, że nie chodzi tu wyłącznie o ślepotę fizyczną. Jest on uosobieniem ucznia, który ma zbyt słabą wiarę i zbyt zatwardziałe serce, aby pojąć wielkie rzeczy, które dzieją się wokół niego (podobnie jak uczniowie uciekający do Emaus w Ewangelii św. Łukasza - Łk 24,16.25.32).

Bartymeusz był żebrakiem. W tym przypadku grecki termin *prosaites* ma szersze znaczenie - chodzi tu o człowieka, który odczuwa w sobie pewien brak i prosi o jego zaspokojenie.

Jest to **pozytywna cecha każdego ucznia Jezusa: prosić o to, czego się potrzebuje**, a nie, unosząc się fałszywą dumą, starać się samemu zaspokajać wszystkie swoje potrzeby. Każdy chrześcijanin musi umieć nie tylko dawać, ale także prosić i przyjmować.

Bartymeusz siedział przy drodze. Jeśli się weźmie pod uwagę zarówno ślepotę fizyczną, jak i duchową, to można stwierdzić, że po prostu nie widząc drogi, nie mógł nigdzie iść, ale musiał siedzieć i czekać na kogoś, kto go poprowadzi.

Bartymeusz jako człowiek niewidomy miał ponadprzeciętnie rozwinięte inne zmysły. Jeszcze z daleka usłyszał, że wraz z nadciągającym tłumem zbliża się także Jezus z Nazaretu, o którego cudach zapewne ludzie mówili już niejednokrotnie.

Marek kilkakrotnie nazywa Jezusa Nazarejczykiem, ale tylko w tym miejscu mówi o Nim: "**Jezus z Nazaretu**" (Mk 10, 47) podkreślając Jego realność, przynależność do pewnego konkretnego miejsca.

Wieści o Jezusie musiały doprowadzić niewidomego do wiary. Wiemy przecież doskonale, że **wiara rodzi się z tego, co się słyszy** (Rz 10, 17).

W nadziei, że tylko Jezus jest władny go uzdrowić, zaczął wołać: "**Jezusie, Synu Dawida, ulituj się nade mną**" (Mk 10, 47).

Bóg zawsze słyszał wołanie swego udręczonego narodu i przychodził mu z pomocą, podobnie jak matka słyszająca krzyk swojego dziecka.

Niewidomy, zwracając się do Jezusa po imieniu, potwierdził, że nie tylko Go zna, ale i że oczekuje od Niego zbawienia ("**Jezus**" = "**Jahwe zbawia**").

Łukasz w Dziejach Apostolskich pisze o tym wprost: "**I nie ma w żadnym innym [imieniu] zbawienia, gdyż nie dano ludziom pod niebem żadnego innego imienia, w którym moglibyśmy być zbawieni**" (Dz 4,12).



Kościół wschodni zna bardzo piękną modlitwę, tzw. **Modlitwę Jezusową**, polegającą na wzywaniu Jego imienia za pomocą formuły zbliżonej do okrzyku Bartymeusza. Wzywanie imienia Jezusa jest siłą, która czyni nas Jego uczniami.

Niewidomy żebrak spod Jerycha nie poprzestał jednak na zwróceniu się do Niego po imieniu, ale dodał do niego jeden z tzw. tytułów chrystologicznych - "**Syn Dawida**" (Mk 10,47).

Później tytuł ten pojawi się na ustach mieszkańców Jerozolimy, którzy będą witali Jezusa wjeżdżającego triumfalnie na osiołku w bramy ich miasta (Mk 11,10; por. Mt 21,9).

Jezus jest bowiem Mesjaszem, który został obiecany królowi Dawidowi jako potomek (2 Sm 7,8-16). Jest także królem, który swoją władzę sprawuje poprzez miłosierdzie.

Dlatego właśnie niewidomy prosił Go o litość. Miłosierdzie jest istotą Boga, a Jezus jest obliczem tego miłosierdzia, czyli samego Boga, który cały jest miłosierdziem, udzielającym się swoim dzieciom nie według zasług, ale według potrzeb.

✚ **Każdy człowiek doświadcza w całym swym życiu niepodzielnej miłości Ojca objawiającej się w Jego Synu.**

➤ "**Wielu nastawało na niego, żeby umilkł**" (Mk 10, 48a).

Wielu starało się zagłuszyć jednego, ale się im to nie udało, gdyż jego wiara przewyższała ich wiarę. Nie dał się im zagłuszyć, wołając jeszcze głośniej: "**Synu Dawida, ulituj się nade mną**" (Mk 10, 48b). Jego wołanie miało coś z modlitwy, Jezus nie mógł więc przejść obojętnie obok niego.

Zatrzymał się i kazał go wezwać (Mk 10, 49a). **Tym, który wzywa, jest zawsze Pan**, choć wezwanie to może dokonywać się przez innych. Dlatego **"przywołali niewidomego, mówiąc mu: Bądź dobrej myśli, wstań, woła cię"** (Mk 10,49b).

Uczniowie, których **"oczy były niejako na uwięzi"** (Łk 24,16), mieli zawołać niewidomego. I oni zostaną wezwani, kiedy zdadzą sobie sprawę ze swojej ślepoty.

Więć o tym, że Jezus zawołał go do siebie sprawiła, że **niewidomy natychmiast rzucił z siebie płaszcz i zerwał się na nogi** (Mk 10, 50).

Zrzucenie płaszcza to bardzo wymowny gest, świadczący o tym, że pozbył się on w ten sposób wszystkiego, co posiadał. Płaszcz bowiem służył ubogiemu nie tylko za odzienie, ale także za osłonę od słońca, zimna i deszczu, za łóżko, a nawet za dom.

Dlatego starotestamentalne prawo domagało się od tego, który wziął płaszcz w zastaw, jego zwrotu: **"Zwrócisz mu zastaw przed zachodem słońca, aby mógł spać pod swym płaszczem, błogosławiąc tobie, a Pan, Bóg twój, policzy ci to za dobry czyn"** (Pwt 24,13).

Żebrak porzucił płaszcz, czyli cały swój dobytek, aby bez zbędnego balastu stanąć przed Jezusem (przypomina on bohaterów przypowieści o skarbie ukrytym w roli [Mt 13,44] i o drogocennej perle [Mt 13,45-46], którzy pozbyli się całego swojego dobytku, aby wejść w posiadanie królestwa Bożego).

Niewidomy stanął więc przed Jezusem w całym swym ubóstwie. Mistrz zadał mu pytanie: "Co chcesz, abym ci uczynił?" (Mk 10,51a).

✚ Jezus nie pytał dlatego, że nie wiedział, czego on potrzebuje, ale dlatego, że chciał usłyszeć to od niego samego.

Często nasze wyobrażenie potrzeb rozmija się ze stanem faktycznym; **Jezus wie najlepiej, czego nam potrzeba**, dlatego niejednokrotnie mamy poczucie, że nie otrzymaliśmy tego, o co prosiliśmy, tylko coś innego, a nawet zdarza się, że tego daru nie zauważamy.

To samo pytanie skierował Jezus wcześniej do Jakuba i Jana (Mk 10,36), którzy poprosili Go o miejsce po prawej i lewej Jego stronie w królestwie niebieskim (Mk 10,37). Oni, prosząc, nazwali Go Nauczycielem (Mk 10,35), natomiast Bartymeusz zwrócił się do Niego tak, jak Maria Magdalena po Jego zmartwychwstaniu: **"Rabbuni"** (Mk 10,51; por. J 20,16), co także oznacza **"Nauczycielu"**, ale brzmi bardziej uroczyście - coś jakby **"mój Mistrzu"**.

Nazywając Go w ten sposób pokazał, że Jezus jest kimś więcej niż tylko nauczycielem na wzór żydowskich rabbich, jest Mistrzem, jest Mistrzem jego życia.

Prośba niewidomego brzmiała: "**żebym przejrzał**" (Mk 10,51b). Ewangelista używa tu greckiego czasownika *anablepo*, który oznacza "odzyskać wzrok", ale także "**spoglądać w górę**".

Wiara jest takim "**spojrzeniem w górę**" na Jezusa zarówno ukrzyżowanego, jak i zmartwychwstałego, zasiadającego w chwale Ojca. Prośba Bartymeusza zawierała więc zarówno wymiar cielesny, jak i duchowy: chodziło o możliwość zobaczenia Jezusa, ale też pełnego poznania Go i obcowania z Nim na wieki.

Jezus wypowiedział słowa, które często towarzyszyły Jego cudom (np. Mk 5,34): "Idź, twoja wiara cię uzdrowiła" (Mk 10,52a).

Zjednoczenie z Nim, doświadczenie Jego miłości jest tym czynnikiem, który uwalnia od wszelkiego zła i zapewnia pełnię dobra. Prawdziwe zobaczenie, czyli poznanie Jezusa prowadzi do zbawienia.

Bartymeusz dostąpił cudu odzyskania wzroku dzięki temu, że oczy jego duszy były szeroko otwarte.

✚ Działanie słowa Jezusa było natychmiastowe, podobnie jak działanie słowa Jahwe podczas stwarzania świata.

Dlatego niewidomy "**natychmiast przejrzał**" (Mk 10, 52a) i zobaczył także oczami ciała Jezusa, Syna Dawida, który okazał mu miłosierdzie. Ujrzał teraz wyraźnie zbawienie Boże, które realizuje się już na ziemi. Jedyne, co mógł uczynić, to pójść za swoim Mistrzem. A ewangelista to właśnie odnotowuje: "**i siedł za Nim drogą**" (Mk 10,52b).

Mamy tu do czynienia niejako z podwójnym zamknięciem.

- ❖ Jedno z nich odnosi się do pierwszego uzdrowienia, o którym wspomina Marek, czyli uzdrowienia teściowej Piotra (Mk 1,30-31);
- ❖ drugie zamknięcie dotyczy omawianej perykopy.

[W przypadku pierwszego uzdrowienia teściowa] zaraz po uzdrowieniu usługiwała Jezusowi i innym przybyłym. Ostatni cud - uzdrowienie niewidomego - zamyka informacja, że poszedł on za Jezusem, zapewne aż do Jerozolimy, może nawet pod krzyż.

Publiczna działalność Jezusa otwiera się więc i zamyka podjęciem pewnej aktywności przez tych, którzy doświadczyli łaski; każdy na swój sposób, tak jak może to czynić na co dzień - przez wykonywanie swoich obowiązków, gościnność - lub przez pójście za Jezusem, pójście Jego drogą (zabieg stylistyczny polegający na otwarciu i zamknięciu jakiejś części wypowiedzi tym samym elementem nazywa się inkluzją).

[W przypadku omawianej perykopy] Na jej początku niewidomy siedział przy drodze, a na końcu ruszył za Jezusem. Motyw drogi rozwija się tu od wzmianki o unieruchomieniu człowieka w określonym miejscu ze względu na brak przewodnika, aż do napomknienia, że stał się on zdolny do podążania drogą za Jezusem, najlepszym Przewodnikiem na drodze ze śmierci do życia.

„Gdy Jezus wraz z uczniami wychodził z Jerycha, niewidomy żebrak, Bartymeusz, siedział przy drodze ” (Mk 10, 46)

Jedynie Marek podaje imię Bartymeusza oraz imię jego ojca. Tymczasem coś takiego trudno spotkać w przypadku tylu innych ludzi uzdrowionych przez Pana [ewangelisci tak czynią w przypadku ludzi znanych i należących do miejscowych elit].

Z pewnością tak też rzecz się przedstawiała z tym Bartymeuszem, synem Tymeusza, który, widocznie będąc z jakiegoś powodu bardzo znaną osobą, popadł w bardzo głośną i znaną biedę, że nie tylko był ślepy, ale też że został żebrakiem. Ten szczegół zechciał wspomnieć tylko Marek, aby cud przywrócenia jemu wzroku nabrał takiego rozgłosu, jak głośne było jego nieszczęście (**św. Augustyn**, „O zgodności ewangelistów” 2,65,125, tłum. A. Żurek).

"Jezusie, Synu Dawida, ulituj się nade mną!" (Mk 10,47)

Jezus Chrystus był potomkiem Dawida [...]. Uwierzmy i powiedzmy: sercem bowiem wierzy się ku usprawiedliwieniu, a ustami się wyznaje na zbawienie. Powiadam: **uwierzmy i powiedzmy, że jest Synem Dawida i Panem Dawida**. Nie wstydzmy się Syna Dawida, żebyśmy nie natknęli się na rozgniewanego Pana Dawida.

Ślepiec, który przechodził, słusznie nazwał Go tym imieniem, i zasłużył na to, aby przejrzał. Jezus bowiem przechodził, a on posłyszawszy hałas przechodzącego tłumu, uszami rozpoznając to, czego oczami nie mógł zobaczyć, wołał na cały głos: **"Synu Dawida, ulituj się nade mną!"**.

Tłumy natomiast go strofowały, żeby zamilkł. On natomiast, pragnąc widzieć światło, przewyciężając opór tłumu, nie przestawał wołać. Dotknął w ten sposób przechodzącego Jezusa i zasłużył na odzyskanie wzroku przez jego dotknięcie (**św. Augustyn**, "Objaśnienia Psalmów" 109,4-5, tłum. A. Żurek).

„Natychmiast przejrzał” (Mk 10, 52)

Skoro zatem **Słowo otwiera oczy dusz naszych**, zdajemy sobie sprawę z różnicy między światłością i ciemnością i wszelkimi sposobami staramy się żyć w światłości, a z ciemnością nie chcemy mieć nic wspólnego. Prawdziwe, żywe światło wie dobrze, komu należy pokazywać blaski, a komu światłość: są bowiem i tacy, którym nie ukazuje całej swej światłości ze względu na to, że oczy ich są jeszcze słabe.

Jeżeli więc trzeba powiedzieć o kimś, że choruje na oczy, to czyż nie o tym, kto nie zna Boga i komu namiętności nie pozwalają oglądać Boga? [...]. **Niechże się zbliży do Słowa, które daje wzrok, a uzyskawszy miłosierdzie, otrzyma nowe, piękne oczy, jakie może stworzyć Słowo Boże**, podobnie jak otrzymał je biedny ślepiec siedzący przy drodze, którego Jezus uzdrowił, bo Go błagał: "Synu Dawida, zmiłuj się nade mną!" (**Orygenes**, „Contra Celsum” 6,67, tłum. S. Kalinkowski).

Przykazanie Pana jaśnieje i oświeca oczy. Przyjmij Chrystusa, przyjmij zdolność patrzenia, przyjmij światło, "abyś mógł poznać, czy boga spotkałeś czy męża" (Homer).

Słowo nas oświecające jest "cenniejsze niż złoto, niż złoto najczystsze, a słodsze od miodu płynącego z plastra" (Ps 19,11). Czyż nie był godnym oczekiwania ten, który oświecił umysł pogrążony w ciemnościach i dał ostrość "światłonośnym oczom duszy"? (Platon). [...]

Czcij i opowiadaj mi o Ojcu, swoim Bogu. Zbawią cię twoje opowiadania, a mnie pouczy twoja pieśń. Do tej pory bładziliśmy w swych poszukiwaniach Boga. Skoro jednak oświecasz mnie, Panie, mogę znaleźć Boga przez Ciebie oraz przyjąć Ojca od Ciebie; staję się Twoim współdziedzicem, ponieważ nie wstydzisz się swego brata.

Odrzućmy więc, odrzućmy zapomnienie o prawdzie! Niewiedzę i ciemności będące przeszkodą, oddalmy sprzed oczu, jak gęstą mgłę i kontemplujmy prawdziwego Boga, najpierw wołając: "**Bądź pozdrowione światło!**". Nas, którzy byliśmy w ciemności i w cieniu śmierci, oświeciło światło z nieba, czystsze od słońca i miłsze od życia (**św. Klemens Aleksandryjski**, „Zachęta do Greków” 11, tłum. J. Sołowianiuk).

1. Niewidomy Bartymeusz jest obrazem każdego z nas. Często oczy naszej duszy pozostają ślepe, musimy więc innymi zmysłami dążyć do tego, aby poznać Jezusa. Słuchając Jego słowa, wzywając Jego imienia i spożywając Go pod postacią chleba, możemy odzyskać wzrok. Pełne poznanie, jakie staje się naszym udziałem, sprawia, że jesteśmy władni podążać za Nim ku zbawieniu wiecznemu.
2. Zwracając się do Jezusa po imieniu, niewidomy spod Jerycha sam zyskał imię. Wzywanie imienia Jezusa tworzy wyjątkową więź między Nim a każdym człowiekiem, którego On także woła po imieniu. Każdy jest Jego bratem lub siostrą, każdego łączą z Nim więzy rodzinne, zwracanie się do siebie po imieniu jest więc jak najbardziej na miejscu.

Jezus jest jednak także naszym Zbawicielem, dlatego tak ważne jest, aby wtedy, gdy zdarza nam się zbroczyć z Jego drogi, znalazł się ktoś, kto przekaże nam dobrą wiadomość: "**Bądź dobrej myśli, wstań, woła cię**" (Mk 10,49).

3. Ewangelie potwierdzają popularne powiedzenie, że "**wiara czyni cuda**". Wielokrotnie w ewangeliach czytamy, że Jezus był w stanie dokonać cudu tam, gdzie spotkał się z wiarą, natomiast tam, gdzie wiary nie było, nawet On pozostawał bezradny. Aby więc dostąpić łaski, trzeba wierzyć. Bartymeusz jest przykładem silnej wiary. Nigdy wcześniej nie widział Jezusa, słyszał tylko o Mistrzu z Nazaretu, który dokonywał wielkich dzieł. Przyjmując za prawdę to, co usłyszał, wzbudził w sobie głęboką wiarę, iż to właśnie Jezus jest w stanie odmienić jego los, przywrócić mu zdrowie.

Bartymeusz powinien być zatem wzorem dla wszystkich chrześcijan, a zwłaszcza dla tych, którzy borykają się z problemami po ludzku niemożliwymi do przezwyciężenia.

W Ewangelii według św. Marka, w części opisującej podróż Jezusa do Jerozolimy, pojawia się opis uzdrowienia Bartymeusza. Zwróćmy uwagę na kontekst opisu tego cudu.

Uzdrowienie Bartymeusza jest ostatnim wydarzeniem odnotowanym przez Ewangelistę przed wejściem Jezusa do miasta świętego. Tam Jezus miał cierpieć, oddać za nas swoje życie i zmartwychwstać. Tam miał dopełnić swojej misji na ziemi. Tuż przed ostatnim aktem tego dramatu napotykamy opis wspomnianego cudu. Jak wszystkie cuda Jezusa, tak i ten jest znakiem obecności Mesjasza. Jest znakiem, że Bóg zbawia swój lud.

Jeremiasz prorokował, że wśród Reszty Izraela, mającej „**wśród pociech**” powrócić z niewoli babilońskiej, będą ślepi i dotknięci kalectwem. Pocięcha miała być znakiem potwierdzającym, że Pan zbawia swój lud (Jr 31,7-9). Izraelici będą się modlić: „**Wielkodusznie postąpił Pan z nami**” (Ps 126,3).

✚ **W swoim planie zbawienia Bóg przejmuje inicjatywę; On jest tym, który zbawia.**

My tylko Mu odpowiadamy. Tak było w przypadku wygnańców, których Bóg wyzwolił z niewoli w Babilonie; tak było w przypadku niewidomego, którego uzdrowił Jezus; tak jest w naszym przypadku.

Nasza odpowiedź nie jest bez znaczenia, ale także ona nie powstaje sama z siebie. **Wiara jest darem Bożym.**

- ❖ To **wiara** kazała Bartymeuszowi wzywać Jezusa, pokonując wszelkie trudności, i przyjść do Niego, kiedy Jezus go zawołał.
- ❖ **Wiara** otworzyła go na działanie Jezusa, i w tym właśnie zawiera się ważne przesłanie skierowane do każdego z nas.

Kiedy spoglądamy na działanie Jezusa w życiu Bartymeusza – a także w naszym życiu – musimy pamiętać, że uzdrowienia, których jesteśmy świadkami, nie są celem samym w sobie, ale znakiem nowego świata, który pojawia się jako owoc przyjścia Jezusa na ziemię, Jego męki, śmierci i zmartwychwstania; nowego świata, który stanie się w pełni naszym udziałem w czasie powtórnego przyjścia Jezusa.

Jezus jest naszą bramą do nowego życia, tak jak był nią dla Bartymeusza.

Bartymeusz zdawał sobie sprawę, że to, iż może widzieć, jest znakiem – wezwaniem skierowanym do niego przez Jezusa, by „**szedł za Nim drogą**” (Mk 10,52).

Uzdrowienie to możemy więc odczytywać jako wezwanie do udziału w nowym życiu, jakie Jezus wyjednał dla nas na krzyżu.

Przez kilka ostatnich niedziel słuchaliśmy wezwania Jezusa do pokory, uniżenia i służby. Jego spotkanie z bogatym młodzieńcem (Mk 10,17-27), a także prośba Jakuba i Jana (Mk 10,35 – 45) uświadamiają nam, że pójście za Jezusem o własnych siłach nie jest dla nas możliwe.

Równocześnie jednak pokazują, że Bóg w swej wielkoduszności może uzdolnić nas do tego, co przekracza nasze ludzkie możliwości. W obu tych historiach widzimy ludzi, którzy niezupełnie zrozumieli to, czego Jezus od nich oczekiwał.

Dziś natomiast, w opowieści o ślepych żebraku, Marek ukazuje nam człowieka, który rozumiał więcej niż oni.

Jezus zadał Bartymeuszowi to samo pytanie, które wcześniej skierował do synów Zebedeusza: „**Co chcesz, abym ci uczynił?**” (Mk 10,51; por. 10,36). W pewnym sensie Jezus pytał go: **za kogo mnie uważasz?** (zob. Mk 8,29).

Wiedział, że Bartymeusz będzie Go prosił o to, co – jego zdaniem – Jezus może uczynić. W ten sposób ujawni się, za kogo Go uważa – za dobrego i mądrego nauczyciela (Mk 10,17), i za króla, który rozdziela dary swoim wiernym sługom (Mk 10,37), czy za Syna Dawida, który jednym słowem potrafi dokonać każdego cudu (Mk 10, 51-52).

Bartymeusz poprosił Jezusa o to, czego sam nie byłby w stanie dokonać, inaczej niż Jakub i Jan, którzy poprosili o zaszczyt, na który w swoim mniemaniu zasługiwali. O wiele trudniej jest nam prosić o coś w potrzebie, w uznaniu własnej słabości, gdyż wymaga to pokory i wiary. Bartymeusz wołał do Jezusa mimo napomnień tłumu. Znał swoje położenie, swoją bezradność i ufał, że Jezus odpowie na jego wołanie.

Każdy z nas ma jakieś potrzeby: zdrowotne, finansowe, duchowe, rodzinne... Bez względu na to, czego potrzebujemy, Jezus jest gotów nam pomóc, jeśli będziemy wołać do Niego. Świat często krytykuje ludzi prostej wiary, ale Bóg zawsze wysłuchuje prośb zanoszonych z pokorą.

Wołajmy dziś do Jezusa z pokorną ufnością, tak jak to czynił Bartymeusz. To, co jest dla nas niemożliwe, jest możliwe dla Boga. Jezus pyta każdego z nas: „**Co chcesz, abym ci uczynił?**”.

„Panie Jezu, otwórz dziś nasze oczy, abyśmy mogli ujrzeć Twoją chwałę. Wołamy do Ciebie, wierząc, że odpowiesz na nasze prośby i zeslesz nam uzdrowienie, pokój i zbawienie. Synu Dawida, ulituj się nad nami!”

Z jednej strony opowieść Marka o niewidomym spod Jerycha mówi nam o cudownym uzdrowieniu. Z drugiej jednak jest ona objawieniem o wiele głębszej prawdy o Jezusie poprzez symboliczną wymowę opisu uzdrowienia ubogiego ślepeca. Bartymeusz dzięki spotkaniu z Jezusem zyskał o wiele więcej niż zdrowie.

Już na początku Bartymeusz miał pewne pojęcie o tym, kim jest Jezus; nazywał Go „**Synem Dawida**” i swoim Mistrzem – „**Rabbuni**” (Mk 10,48.51). Dopiero jednak wtedy, gdy Jezus przywrócił mu wzrok, Bartymeusz „**przejrział**” i dostrzegł, kim naprawdę jest jego uzdrowiciel.

To nowe zrozumienie sprawiło, że poszedł za Nim „**drogą**” (Mk 10,52) prowadzącą na krzyż. Z początku Bartymeusz szukał Jezusa, by doznać fizycznego uzdrowienia. Już wówczas miał dość wiary, by prosić Go o pomoc. Ale dopiero gdy poznał Go osobiście, poczuł się przynaglony, by pójść za Nim. W Tym, którego inni uważali po prostu za syna cieśli, Bartymeusz dostrzegł pełnego mocy Zbawiciela.

✚ **Jezus** **wykracza nieskończenie poza wszystko, co potrafimy pojąć swoim nieoświeconym umysłem.**

✚ **Jego miłość, majestat, moc i miłosierdzie przewyższają wszelkie nasze wyobrażenia.**

Dlatego właśnie musimy stale prosić Ducha Świętego, by objawiał nam Jezusa. **Jeśli będziemy polegać na mocy Ducha, Bóg obdarzy nas siłą przekraczającą nasze najśmielsze oczekiwania.**

Zastanów się, czy nie traktujesz Jezusa jak „polisy ubezpieczeniowej”, na wypadek gdyby okazało się, że rzeczywiście istnieje niebo i piekło. Czy dostrzegasz swoją potrzebę zbawienia i uzdrowienia? Czy rozpoznajesz w Jezusie Chrystusie Zbawiciela, który ma moc przemienić twoje życie?

Bartymeusz z determinacją dążył do spotkania z Jezusem. Nie przestawał wołać do Pana, nawet gdy inni próbowali go uciszyć. Nie obawiaj się go naśladować. Wzbudź w sobie nadzieję i wołaj do Jezusa, a On ukaże ci, kim jest.

„Duchu Święty, dziękuję Ci, że objawiasz mi Jezusa, bym potrafił dostrzec Jego obecność w moim życiu. Naucz mnie z Twoją pomocą iść za Nim i uczynić mnie Twoim narzędziem, tak by i inni mogli dostrzec w Jezusie swojego Pana i Zbawiciela.”

"Jezusie, synu Dawida, ulituj się nade mną!" (Mk 10,47).

Czy wierzysz, że Bóg rzeczywiście ma moc uzdrawiania?

Ten sam Jezus, który dwa tysiące lat temu uzdrowił wielu ludzi, dziś żyje jako Król królów i Pan panów. Słucha naszych modlitw i ma moc udzielić nam tego, o co prosimy. Jako nasz Zbawca, chce obdarzyć nas pełnią życia. Chce, abyśmy poznali radość bycia nowym stworzeniem, wolnym od grzechu, promieniującym na innych Bożą miłością.

Jezus pragnie uzdrowić przede wszystkim nasze serca. Wielu z nas boryka się z bolesnymi wspomnieniami czy rozczarowaniami. Ale Jezus może uleczyć nas z bólu tych wspomnień i odnowić w nas nadzieję.

On nie chce, aby Jego lud żył w mrokach smutku, niepokoju i poczucia winy. Chce, aby Jego Ewangelia stała się dobrą nowiną o naszym odkupieniu, źródłem naszej siły w przeciwnościach i w wytrwałym kroczeniu drogami wyznaczonymi nam przez Boga.

Kiedy Bartymeusz, szukał u Jezusa uzdrowienia, nie wstydził się wołać donośnym głosem. Zdawał sobie sprawę ze swej niemocy i wierzył, że Jezus może go uzdrowić. Również my powinniśmy wołać do Jezusa, dając wyraz naszej potrzebie uzdrowienia i pragnieniu objawiania światu Jego miłości i chwały. Taka wytrwałość w modlitwie podoba się Jezusowi.

- **Prośmy Ducha Świętego, aby pomógł nam patrzeć na nasze życie oczyma Boga.**
- **Prośmy, by objawił nam swoją wolę względem nas.**

Naśladując przykład Bartymeusza, głośno wzywajmy pomocy Pana, a staniemy się jak ten ewangeliczny ślepiec świadkami wielkich dzieł Bożych. Podczas dzisiejszej mszy świętej wołajmy do Pana z głębi naszych serc i przyjmijmy od Niego dar uzdrowienia, którym pragnie nas obdarzyć.

„Panie Jezu, pragnę doświadczyć mocy Twojej miłości i Twego zmartwychwstania. Oczekuję spełnienia wszystkich Twoich obietnic. Otwórz moje oczy, abym mógł Ciebie dzisiaj zobaczyć. drów mnie i daj mi moc, bym ukazywał światu Twoją miłość.”

"Jezusie, Synu Dawida, ulituj się nade mną!" (Mk 10,47)

Bartymeusz nie zawahał się wołać do Jezusa o pomoc. Jednak, w przeciwieństwie do wielu innych żebraków swoich czasów, nie prosił o żywność ani o pieniądze, ale o coś znacznie trudniejszego – o przywróceniu mu wzroku (Mk 10, 47-48.51). Kiedy wreszcie jego krzyk przykuł uwagę Jezusa, Bartymeusz zerwał z siebie płaszcz, by nic nie krępowało jego ruchów i przyszedł do Niego (Mk 10,49-50). Stało się to, czego pragnął – został cudownie uzdrowiony. Jezus usłyszał jego modlitwę i przywrócił mu wzrok.

- ❖ Słowa dziesięciu trędowatych, którzy wołali: „**Jezusie, Mistrzu, ulituj się nad nami!**” (Łk 17,13),
- ❖ modlitwa celnika proszącego: "**Boże, miej litość dla mnie, grzesznika!**" (Łk 18,13),
- ❖ oraz właśnie pokorne i uporczywe wołanie Bartymeusza: "**Jezusie, Synu Dawida, ulituj się nade mną!**" (Mk 10,47),

dały początek starożytnej modlitwie zwanej „**Modlitwa Jezusową**”.

Modlitwa ta, jeden z największych skarbów duchowości prawosławnej, opisana jest w książce rosyjskiego autora zatytułowanej *Opowieści pielgrzyma*. Książka ta opowiada historię człowieka, który pragnął nauczyć się modlitwy nieustannej (1 Tes 5,17). W końcu poznał prostą modlitwę, którą mógł odmawiać – ustnie albo w myślach – nieprzerwanie przy wszystkich czynnościach dnia:

„Panie Jezu Chryste, Synu Boży, zmiłuj się nade mną, grzesznikiem”.

Modlitwa ta stała się fundamentem całego nurtu duchowości, a dla tysięcy ludzi drogą do nawrócenia i świętości. Przy naszych rozlicznych obowiązkach rodzinnych, zawodowych i wszelkich innych zaangażowanych Modlitwa Jezusowa może okazać się dla nas swoistym „kołem ratunkowym”.

➤ Pomyślmy: **w tych kilku prostych słowach składamy doskonale wyznanie wiary, gdyż są one krótkim streszczeniem tego, kim jest dla nas osoba Jezusa.**

Odmawiając tę modlitwę otwartym sercem i umysłem, wyznajemy własną grzeszność, błagamy o miłosierdzie Boga i otwieramy się na Jego działanie w naszym życiu.

Często żyjemy w ciągłym pędzie. Bywają dni, kiedy wystarczy byle drobiazg, by wyprowadzić nas z równowagi. Jeśli jednak nauczymy się praktykowania tej prostej modlitwy, jej słowa rozbrzmiewające w naszym sercu pomogą nam – jak pomogły niezliczonym rzeszom przed nami – spotkać Jezusa, który wciąż nas podtrzymuje, udzielając nadziei i pokoju.

„Panie Jezu, Synu Boży, zmiłuj się nade mną, grzesznikiem! Ty, który przywróciłeś wzrok Bartymeuszowi, otwórz moje oczy, abym mógł jaśniej Ciebie widzieć.”

„Wielu nastawało na niego, żeby umilkł. Lecz on jeszcze głośniejsze wołał: <<Synu Dawida, ulituj się nade mną!>>” (Mk 10, 48).

Choć Bartymeusz był niewidomym żebrakiem, zdecydowanie potrafił dawać sobie radę w tłumie! Będąc przekonany, że Jezus rzeczywiście może przywrócić mu wzrok, tak długo wołał do Niego, aż otrzymał to, czego tak bardzo pragnął.

Jeśli nawet nie mamy problemu ze wzrokiem, każdy z nas jest w jakimś stopniu pogrążony w ślepotę duchową. Możemy temu zaradzić, wytrwale wołając - jak Bartymeusz – do Jezusa o ratunek.

Bartymeusz tak bardzo chciał przejrzeć, że zupełnie nie przejmował się reakcją otoczenia na jego krzyki. Nie obchodziło go, że wystawia siebie na pośmiewisko. Był gotów stać się „**glupim**”, byle tylko Jezus zwrócił na niego uwagę (por. 1Kor 3, 18).

Za żadne skarby nie chciał zmarnować swojej szansy. I został wynagrodzony za swoją wytrwałość i „**glupotę**” - Jezus przywrócił mu wzrok. To jednak nie było jeszcze wszystko. Bartymeusz był tak poruszony tym, czego doświadczył – a także spotkaniem z Jezusem – że został Jego uczniem.

- **Czy wierzysz, że Jezus pragnie spotkania z tobą?**
- **Czy wierzysz, że On może uzdrowić twoją duchową ślepotę?**

Uczyni to, jeśli idąc za przykładem Bartymeusza, zaczniesz Go szukać na serio. Skieruj na Niego swój wzrok i serce, a następnie wołaj do Niego najgłośniejszym jak potrafisz.

Nie znaczy to, że Jezus ma słaby słuch, albo że jest zbyt daleko. Wołanie pomaga nam samym włożyć w modlitwę całe swoje serce.

Jest to nasz sposób powiedzenia: „**Panie, błagam Cię całym sobą**”.

- **Jak się dowiemy, że Jezus uzdrowił naszą duchową ślepotę?**

Poznamy to po tym, że zapagniemy oddać Jezusowi swe życie. Nasze serca zapłoną Jego miłością i, jak Bartymeusz, pójdziemy za Nim.

„Jezu, otwórz moje oczy! Bardziej niż czegokolwiek na świecie pragnę zobaczyć i poznać Ciebie. Spraw, Panie, abym przejrział”.

"Co chcesz, abym ci uczynił?" (Mk 10,51)

➤ **Postaw się w sytuacji Bartymeusza.**

Znają cię wszyscy mieszkańcy Jerycha. Jesteś człowiekiem niewidomym, zależnym od innych. Nie jesteś w stanie nigdzie pójść, jeśli ktoś cię nie poprowadzi za rękę. Jedynym dostępnym ci sposobem zdobycia pieniędzy jest żebrania.

Żyjesz w ciemnościach, wśród wielu ograniczeń. Nie masz przed sobą przyszłości. Gdybyś tylko mógł widzieć, twoje życie byłoby zupełnie inne!

Kiedy tak siedzisz na swoim zwykłym miejscu przy drodze, z miseczką na datki w ręku, słyszysz w oddali jakieś zamieszanie, jakby zbliżał się do ciebie wielki tłum ludzi. Ktoś mówi: „**To Jezus z Nazaretu!**”. Słyszałeś o tym Człowieku. Nie znasz dokładnie Jego nauki, ale wiesz, że w mieście nie mówi się o niczym innym. Podobno głosi słowa pełne mocy Bożej i uzdrawia ludzi z wielu różnych chorób.

Po raz pierwszy od dawna pojawia się w tobie nadzieja. Wołasz: „**Jezusie, Synu Dawida, ulituj się nade mną!**”. Inni próbują cię uciszyć, ty jednak za wszelką cenę starasz się zwrócić na siebie uwagę Jezusa.

Nagle Jezus zatrzymuje się. Usłyszał twój głos! Każe ci przyjść do siebie. Teraz wszyscy, którzy jeszcze przed chwilą chcieli, abyś zamilknął, prześcigają się w niesieniu ci pomocy. On czeka cierpliwie, aż przedostaniesz się przez rozstępujący się tłum.

Choć Go nie widzisz, czujesz, że Jego uwaga jest całkowicie skupiona na tobie. Zadaje ci najważniejsze pytanie: „**Co chcesz, abym ci uczynił?**” Wiesz dokładnie, czego potrzebujesz, toteż prosisz: „**Rabbuni, żebym przejrzał**”.

On odpowiada: „**Idź, twoja wiara cię uzdrowiła**” (Mk 10,51-52), i nagle zaczynasz widzieć! Zdumiony wielością otaczających cię zewsząd kształtów i barw, nie odrywasz jednak wzroku od Jezusa. Jak wielką miłość widzisz w Jego oczach!

Jezus odprawia cię łagodnie, ty jednak nie chcesz Go opuścić i idziesz za Nim drogą. Nic w twoim życiu nie będzie odąd takie samo!

Spróbuj jak Bartymeusz, odpowiedzieć Jezusowi na Jego pytanie. On cierpliwie i z miłością kieruje ku tobie swój wzrok. Co chcesz, aby ci uczynił? Co cię powstrzymuje przed pójściem za Nim?

„Jezu, Ty znasz mnie i widzisz najgłębsze pragnienie mojego serca. Przyjmij je swoim sercem i pozwól mi zjednoczyć się z Tobą jeszcze ściślej niż dotąd.”

"Co chcesz, abym ci uczynił?" (Mk 10,51)

Bartymeusz musiał być zaskoczony, słysząc tak proste, a jednocześnie pełne miłości pytanie Jezusa. Bez wahania też odpowiedział Mu: „**Rabbuni, żebym przejrzał**” (Mk 10,51).

Jak ty odpowiedziałbyś na to pytanie? Poprosiłbyś o milion złotych? Spuściłbyś głowę i wymamrotał, że nie jesteś godzien niczego? A może poprosiłbyś Jezusa o to, by stać się bardziej do Niego podobnym? Nie musi to być odpowiedź teoretyczna!

✚ Jezus codziennie kieruje do nas to samo pytanie, jakie zadał Bartymeuszowi.

Nigdy nie jest zbyt zajęty, aby wysłuchać naszych próśb. Żadna z nich nie jest dla Niego zbyt błaha. A kiedy wahamy się, czy rzeczywiście Go prosić, zbiera się wokół nas tłum aniołów i świętych, zapewniając: „**Bądź dobrej myśli, wstań, woła cię**” (Mk 10,49).

Biblia w wielu miejscach zachęca nas, abyśmy zanosili do Pana nasze próśby. Sam Jezus nauczył nas modlitwy *Ojczy nasz*, w której prosimy o chleb powszedni. Obiecał też, że uczyni wszystko, o cokolwiek poprosimy w Jego imię (J 14,13-14).

Przypomina nam, że skoro ziemscy rodzice potrafią dawać dobre dary swoim dzieciom, to „**o ileż bardziej Ojciec wasz, który jest w niebie, da to, co dobre, tym, którzy Go proszą**” (Mt 7,11).

Biblia nieustannie zachęca nas: *Proś w imię Jezusa, proś we właściwej postawie, proś z wiarą, pamiętaj, że dla Boga nie ma nic niemożliwego.*

Kiedy z wiarą zanosimy nasze próśby i oczekujemy odpowiedzi, dzieje się coś jeszcze – pogłębia się nasza relacja z Bogiem. Umacnia się nasza wiara.

Przybliżamy się do Boga dzięki modlitwie, która otwiera Mu dostęp do naszych serc. Nie otrzymując natychmiastowej odpowiedzi, uczymy się wiary, cierpliwości i zaufania. Odkrywamy też, jak bardzo Bogu na nas zależy i jak bardzo On pragnie kształtować nasze serca na wzór swego własnego.

Nabierz więc ducha i nie zwlekaj. Jezus czeka na twoją odpowiedź. Proś Go o wszystko, czego ci potrzeba, a przede wszystkim o to, by Jego królestwo zapanowało w twoim sercu i w twoim otoczeniu. Proś Go, by cię nauczył, jak masz się modlić, i zapewnił, że słyszy każdą twoją modlitwę.

„Panie, tak słabo jeszcze Cię znam. Naucz mnie prosić Cię o wszystko z wiarą.”


Historia Bartymeusza ukazuje nam jasno, że jeśli naprawdę nam na czymś zależy, przezwyciężymy wszelkie przeszkody, aby to zdobyć.

Bartymeusz przedarł się przez tłum, który próbował nie dopuścić go do Jezusa. Pragnął być uzdrowiony i nic nie było w stanie go powstrzymać. Podobnie „tłumy” tego świata często próbują nie dopuścić nas do Jezusa i powstrzymać przed przyjęciem Jego uzdrawiającego dotyku. Każą nam zadowolić się tym, kim jesteśmy. „Jezus ci nie pomoże – mówią – musisz po prostu zaakceptować to, co jest”.

Problem polega na tym, że **to, co ma do zaoferowania świat, nie jest w stanie dać nam pokoju ani spełnienia**. Wciąż miotamy się w poszukiwaniu kolejnej rzeczy, która ma zapewnić nam szczęście. Zbyt często nasze pragnienie pokoju i miłości Boga trwa tylko ulotną chwilę, po czym znów zostaje zagłuszone przez „krzyki tłumu”. Codziennie każdy z nas musi zmagać się z podobnymi przeciwnościami, jakim stawił czoło Bartymeusz.

Siedział on przy drodze i żebrał, jak czynił to każdego dnia. Z pewnością przywykł do tego; kiedy jednak usłyszał, że zbliża się Jezus, zaczął wołać: „**Jezusie, synu Dawida, ulituj się nade mną!**” (Mk 10,47). Przechodzący tłum uciszał go – chciał, by pozostał na swoim miejscu i zaakceptował swoją ślepotę: „Jezus nie może ci pomóc; nie zasługujesz na Jego uwagę”. Jednak Bartymeusz w swojej determinacji nie chciał słuchać tłumu. Dzięki temu Jezus go usłyszał, a on zrzucił siebie płaszcz przyzwyczajęń i nędznej stabilizacji i pobiegł do Jezusa, który przyodził go Bożą miłością. **Idź za przykładem Bartymeusza.**

Tłumy tego świata żądają całego twego czasu, ale ty nie musisz im ulegać.

 **Dziś i każdego dnia odrzucaj płaszcz złudnego komfortu i biegnij na spotkanie Jezusa.**

 **Pozwól Mu przyodzić cię w płaszcz łaski i uzdrowienia.**

Pamiętaj także, że chociaż tłumy tego świata próbują nie dopuścić cię do Jezusa, ma On także uczniów, którzy idą za Nim. Mogą ci oni pomóc wzrastać w wierze. Znajdź sobie grupę ludzi, którzy spotykają się na wspólnej modlitwie i czytaniu Biblii. Poszukaj tych, którzy służą ubogim. Otocz się ludźmi, którzy dzielają twoje pragnienie zbliżenia się do Jezusa i wraz z nimi idź „**za Nim drogą**” (Mk 10,52).

„Panie, otwórz mi oczy, abym rozpoznał wokół siebie Twoich uczniów”.